Cena 6 hal.

Nr. 127. Kraków, Sobota 11. Marca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.
Cena numeru pojedyńczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 85. Telefon redakcyjny Nr 120. — Telefon administracyi i drukarni Nr 2344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo donoszą dnia 10. marca. Wiedeń, dnia 11. marca.

Wschodni i albański teren.

Nic nowego.

Włoski teren.

Na froncie Pobrzeża utrzymywała włoska artylerya miejscami mierny ogień, który tylko pod przyczółkiem mostowym Tolminu był żywszym.

Na froncie Karyntyi i Tyrolu jest działalność bojowa dalej mała.

Dochodzenia stwierdziły, że Włosi tym razem w obszarze Rombon używali bomb gazowych.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer** marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Wielka główna kwatera ogłasza 10. marca. **Berlin**, dnia 11. marca.

Zachodni teren.

Na zachodnim brzegu Mozy przy oczyszczaniu Lasu Kruczego i nieprzyjacielskich rowów pod Bethincourt wzięto do niewoli 6 oficerów i 681 żołnierzy i zdobyto 11 dział.

W wytrwałej walce wydarto nieprzyjacielowi las Ablain i grzbiet gór na zachód od Douaumont.

Na równinie Woevre posunęliśmy swoją linię naprzód przez części lasu na południowy wschód od Dunloup.

Na nasz nowy front na zachód i na południe od wsi Vaux tudzież pod warownią Vaux wykonali Francuzi silne kontrataki.

W toku tych kontrataków udało się Francuzom usadowić się znowu w samej warowni pancernej.

Zresztą zostali atakujący odparci wśród wielkich strat.

Nasi lotnicy bojowi zestrzelili dwa angielskie samoloty: jednopłaszczyznowiec pod Wytschaete na południe od Ypres i dwupłaszczyznowiec na północny wschód od La Bassee.

Lotnik pierwszego z tych samolotów zginął.

W lutym działalność zaczepna naszych związków lotniczych i liczba ich daleko sięgających lotów wywiadowczych oraz nocnych lotów eskadrowych poza front nieprzyjacielski była o wiele większą niż kiedykolwiek przedtem. Następujące zestawienie dowodzi nietylko znowu naszej wyższości, lecz obala także ulubione twierdzenie przeciwników, jakoby nasze straty w walce powietrznej były tylko dlatego tak małe, ponieważ nasi lotnicy nie odważają się zapuścić ponad linie nieprzyjacielskie.

Niemieckie straty na froncie zachodnim w lutym wynosiły: w walce powietrznej nie było żadnej straty, przez zestrzelenie z ziemi stracono 6, nie zaginął żaden — razem 6.

Francuzi i Anglicy stracili: w walce powietrznej 13, przez zestrzelenie z ziemi 5, przez przymusowe wylądowanie w obrębie naszych linii 2, ogółem 20.

Przytem należy uwzględnić, że z zasady podajemy tylko liczbę samolotów, które wpadły w nasze ręce lub spadły, paląc się, a nie liczymy tych wielu, które zresztą zostały zestrzelone poza nieprzyjacielskiemi liniami.

Wschodni i bałkański teren.

Nie było szczególnych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

W obszarze Vaux.

Jak tego dowodzi podany poniże telegram, wprowadziła naczelna komenda francuska nowe wojska do boju w zagrożonym obszarze Verdun i zapewne dzięki temu zdołali Francuzi odzyskać umocniony punkt Vaux, który dnia poprzedniego utracili. W tym samym czasie utrwaliły się jednak wojska niemieckie w posiadaniu zdobytych stanowisk na zachód od Mozy, przyczem pobrały świeżych jeńców, co wskazuje jak ciężką walkę trzeba tam staczać niemal o każdą piędź ziemi. Również w obszarze Douaumont i na południowy wschód od Vaux koło Dunloup (Damloup) trwała walka w dalszym ciągu i zakończyła się sukcesem wojsk niemieckich. Znaczną trudność w postępie akcyi pod Verdun powoduje, rzecby można, szczupłość miejsca, uderzenie w obszarze Deaumont-Vaux dokonuje się bowiem na wązkim froncie około 4 km, co przeszkadza należytemu rozwinięciu sił stojących tutaj do rozporządzenia — a co dla odpierającego atak oznacza natomiast ważne ułatwienie.

Doniesienie francuskie.

Paryż. (B. kor.) Urzędowe sprawozdanie wojenne z dnia 9. marca donosi: Na zachód od Mozy wojska nasze dalej czyniły postępy w Kruczym lesie, który prawie w zupełności zajmują. Na wschód od Mozy zostały nieprzyjacielskie ataki na wieś Vaux odparte, wśród wielkich strat nieprzyjaciela. Następnie przedsięwzięli Niemcy zacięte ataki na nasze rowy, opasujące stoki i podnóża góry, na której szczycie znajduje się fort Vaux. Zwarte niemieckie masy zostały odrzucone, przyczem poniosły olbrzymie straty.

Posiłki.

Lugano. (Tel. pryw.) Minister wojny Gallieni oddał komendzie wojsk pod Verdun dwa nowe korpusy armii do rozporządzenia.

Dla odciążenia.

Lugano. (Tel. pryw.) „Eclair" donosi, że dla ulżenia Francuzom w obszarze Verdun — niebawem podejmą Anglicy ofenzywę we Flandryi. W tym kierunku zapadła podobno uchwała na radzie wojennej sprzymierzonych.

Na Bałkanie.

Filipescu w podróży.

Bukareszt. (B. kor.) Wedle doniesienia dziennika „Epoca" z Petersburga w dniu 1 marca Filipescu przyjęty został na posłuchaniu przez szefa rosyjskiego sztabu generalnego Aleksiejewa, przez ministra Sazonowa i wielkiego księcia Cyryla. Cała prasa rosyjska w nadwyczaj pochlebny sposób pisze o podróży Filipescu. Dnia 6 bm. Filipescu przez Moskwę udał się na front.

O żywność dla Salonik.

Ateny. (B. kor.) Agencya Havasa. Prezydent ministrów Skuludis i poseł francuski Guillemin wymienili w środę w przyjacielski sposób zapatrywania co do kwestyi bieżących, przedewszystkiem co do sprawy zaopatrzenia Salonik w środki żywności.

Nota rządu niemieckiego.

W sprawie łodzi podwodnych.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa podaje do wiadomości oświadczenie, które ambasador niemiecki w Waszyngtonie z polecenia swego rządu uczynił wobec Sekretarza Stanów Zjednoczonych.

W oświadczeniu tem stwierdził rząd niemiecki, że na początku wojny rząd niemiecki na propozycyę Stanów Zjednoczonych Ameryki natychmiast oświadczył gotowość ratyfikowania deklaracyi londyńskiej o prawach wojny morskiej, Anglia zaś przeciwnie odmówiła ratyfikacyi i po wybuchu wojny poczęła ograniczać legalny handel państw neutralnych, by tym sposobem wyrządzić szkodę Niemcom. — Przypomina następnie rząd niemiecki systematyczne zaostrzanie postanowień o kontrabandzie, w następstwie czego admiralicya angielska oświadczyła w końcu, że całe morze północne jest obszarem wojennym. Protest państw neutralnych pozostał bez skutku. Już od tego czasu nie można było mówić o wolności handlu neutralnego z Niemcami. W lutym 1915. Niemcy widziały się zmuszonymi chwycić się zarządzeń przeciwdziałających. Stany Zjednoczone wobec oświadczeń obu stron wojujących, że jednak i druga strona wydane zarządzenia tłumaczy jako odwet za złamanie praw międzynarodowych, zwróciły się do obu stron, by raz jeszcze spróbować przywrócić poszanowanie prawa międzynarodowego przed wojną. Stany Zjednoczone wezwały tedy Niemcy, by używanie nowej broni zastosowały do postanowień o wojnie morskiej środkami starymi, zaś Anglię wezwały, by pozwoliła na dowóz żywności dla niewalczącej ludności niemieckiej i na rozdział tej żywności pod kontrolą amerykańską. Niemcy oświadczyły gotowość zgody na to, lecz Anglia rozkazem z 11 marca 1915. usunęła resztę wolności handlu neutralnego z Niemcami i ich neutralnymi sąsiadami. Celem Anglii było pokonać Niemcy przez wygłodzenie. Mimo to Niemcy, kiedy w dalszym toku wbrew życzeniu i woli Niemiec przy różnych okazyach zginęli także obywatele państw neutralnych, starały się w praktycznem zastosowaniu broni łodzi podwodnych przychylić się do życzeń amerykańskich, by prawa neutralnych co do handlu legalnego faktycznie w niczem nie były przez Niemcy ograniczone. Na to Anglia uniemożliwiła łodziom podwodnym wykonywanie wojny handlowej, odpowiadającej postanowieniom prawa międzynarodowego, w ten sposób, że uzbroiła wszystkie okręty handlowe i zarządziła ofenzywne używanie dział. Fotografie rozkazów angielskich przesłano rządom neutralnym w memoryale z 8 lutego 1916. Rozkazy te stoją wręcz w sprzeczności z oświadczeniami ambasadora angielskiego, złożonemi w Waszyngtonie dnia 25. sierpnia 1914.

Rząd niemiecki spodziewał się, że ten materyał umożliwi rządom neutralnym przeprowadzić rozbrojenie okrętów handlowych, tymczasem przeciwnicy Niemiec w dalszym ciągu energicznie uzbrajali okręty w działa. Zasada rządu amerykańskiego, by obywateli swych nie powstrzymywać od podróży na nieprzyjacielskich okrętach handlowych, wyzyskaną została przez Anglię i jej sojuszników w tym celu, by okręty handlowe uzbrajać dla ataków. W ten sposób mianowicie okręty kupieckie mogą łatwo zniszczyć łodzie podwodne, a w razie nieudania się ataku sądza, że obecność obywateli amerykańskich na pokładzie daje im bezpieczeństwo. Rozkaz używania broni uzupełniony został poleceniem wydanem do komendantów okrętów handlowych, by posługiwali się fałszywemi flagami i najeżdżali na łodzie podwodne. Wiadomość o wypłaceniu premii i nadaniu odznak honorowych dla komendantów okrętów handlowych, które odniosły sukces, wykazują skutek tych rozkazów. Do postępowania Anglii przyłączyli się jej sojusznicy. Obecnie Niemcy stoją wobec faktów:

a) że przeciwna prawu międzynarodowemu blokada od roku uniemożliwia handel neutralny z portami niemieckimi i wywóz z Niemiec; b) że przeciwne prawu międzynarodowemu zaostrzanie postanowień o kontrabandzie od półtora roku uniemożliwia sąsiadom neutralnym ważny dla Niemiec ruch na morzu; c) że niezgodne z prawem międzynarodowem gwałcenie postanowień pocztowych dąży do odcięcia Niemiec od zagranicy; d) że systematyczne coraz to silniejsze gwałcenie neutralnych wedle zasady „siła przed prawem" zamyka ruch z Niemiec poza granice kraju, by uzupełnić blokadę głodową pokojowej ludności mocarstw centralnych; e) że Niemcy przytrzymani na morzu przez nieprzyjaciół swoich bez względu na to, czy należą do walczących czy niewalczących, są pozbawieni wolności; f) że przeciwnicy Niemiec uzbroili okręty handlowe w celu atakowania i przez to uniemożliwili posługiwanie się łodziami podwodnemi wedle zasad deklaracyi londyńskiej. Biała Księga angielska z 5. stycznia 1916. o sparaliżowaniu handlu niemieckiego chwali się, że wskutek tych zarządzeń całkowicie powstrzymano handel wywozowy Niemiec i uczyniono import zawisłym od woli Anglii.

Rząd niemiecki śmie spodziewać się, że w duchu przyjacielskich stosunków, jakie istniały od stulecia między Niemcami a Ameryką Stany Zjednoczone ocenią wyłuszczone tu stanowisko, mimo utrudnionego wskutek postępowania nieprzyjaciół Niemiec porozumienia między obu narodami.

Oświadczenie rządu amerykańskiego.

Waszyngton (B. Kor.). Reuter. **Sekretarz państwa Lansing ogłasza wyraźne oświadczenie, które oznacza jako wymysł i fałsz doniesienie dzienników, że Amerykanie mają być pośrednio ale skutecznie ostrzegani przed posługiwaniem się uzbrojonymi okrętami handlowymi.**

Portugalia a Austro-Węgry.

Wobec tego, że między Portugalią a Rzeszą niemiecką nastał stan wojenny, przedmiotem pewnego zainteresowania jest, jak ułożą się stosunki wzajemne między Portugalią a Austro-Węgrami, sojusznikiem Rzeszy niemieckiej.

W sprawie tej ogłaszają dzienniki wiedeńskie wywiad u przedstawiciela poselstwa portugalskiego w Wiedniu D'Arenas de Lima, który oświadczył: „Od pewnego czasu nie mam żadnej urzędowej wiadomości z Portugalii. Mogę jednak spokojnie twierdzić, że pomiędzy Austro-Węgrami a Portugalią nie było i niema powodu do nieporozumienia. Co więcej, od stuleci całych łączy oba państwa nieprzerwana, stanowiąca już tradycyę narodową sympatya i przyjaźń. Sympatya ta nie uległa nawet uszczupleniu przy zmianie formy rządu w Portugalii a obecny poseł austro-węgierski w Lizbonie pozostaje na swojem stanowisku od czasów przed tą zmianą. Sądzę, że nikt z portugalczyków nie sprzeciwi się mi, jeżeli oświadczę, że przyjaźń ta może także nadal istnieć. Dla mnie osobiście byłoby to bardzo bolesnem, gdyby miało być inaczej.

W portach portugalskich znajdują się zapewne także austro-węgierskie okręty. Nie jest mi wiadomem, czy ich konfiskata nastąpiła albo czy wogóle jest zamierzoną".

Z Rosyi.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń (B. Kor.). Biuletyn rosyjski z 9. marca: Silna kolumna niemiecka próbowała koło zamku Kokenhusen na wschód od Friedrichstadt przekroczyć Dźwinę, zmuszona jednak została naszym ogniem do odwrotu. Na północny zachód od Jakobstadt artylerya niemiecka ostrzeliwała nasze rowy. Nieprzyjacielska ciężka artylerya ostrzeliwała miejscowość Livenhofen i dworce Cargrad i Nizgal nad Dźwiną. Na południe od Livenhofen koło Iłukszty zniszczyli nasi wywiadowcy stanowisko nieprzyjacielskie i wzięli do niewoli jeńców. Na północny zachód od dworca Ołyka (41 km na północny zachód od Równa) nasi wywiadowcy w jasny dzień wtargnęli do rowu nieprzyjacielskiego, część obrońców wycięto, innych wzięto do niewoli. Nad górnym biegiem Ikwy ogień nasz rozprószył znaczniejszy oddział nieprzyjacielski, wchwili gdy chciał się zbliżyć do naszych rowów. W Galicyi koło Cebrowa, 21 km na północny zachód od Tarnopola, nieprzyjaciel pod osłoną wałów ogniowych swojej artyleryi przeszedł do nocnego ataku, który jednakże ogień naszej piechoty odparł. Także i tam wzięto jeńców.

Z Turcyi.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. **(B. kor.) Główna kwatera turecka donosi: Front w Iraku: Nieprzyjaciel znajdujący się na wschód od Felahie, który w ostatnich dniach zbliżył się do naszych stanowisk na 100 do 200 kroków, przedsięwziął dnia 8 marca rano atak z prawego brzegu Tygrysu głównemi swemi siłami.**

Bitwa trwała aż do zachodu słońca. Przy pomocy sprowadzonych szybko posiłków udało się nieprzyjacielowi obsadzić część naszych rowów strzeleckich, lecz odebrano te rowy w przeciwataku w zupełności z powrotem a nieprzyjaciela odpędzono do jego starych stanowisk.

Z innych frontów niema żadnych ważnych wiadomości.

Koło Polskie w Wiedniu.

Obrady komisyi rolniczej.

Wiedeń. (B. kor.) Doniesienie sekretaryatu Koła polskiego.

Komisya gospodarcza dla spraw rolniczych Koła Polskiego odbyła w dniu 8 marca br. w biurze prezesa Koła posiedzenie pod przewodnictwem Ekscelencyi Długosza. Prócz członków komisyi byli obecni minister dla Galicy, prezes Koła polskiego, członek wydziału krajowego Dr Jahl, zastępcy towarzystw rolniczych pp. Dolański, Lisowiecki, Nowak. Raczyński i hr. Scipio.

Na porządku dziennym była sprawa pierwszorzędnego dla kraju znaczenia: dokonanie zasiewów wiosennych. W posiedzeniu komisyi wzięli udział również członkowie komisyi miejskiej, oświadczając, że w tej najważniejszej obecnie sprawie solidaryzują się w zupełności ze stanowiskiem komisyi rolniczej. Powzięte uchwały opiewają:

1. Ze względu na dochodzące z powiatów wiadomości, że w wielu wypadkach nie istnieją faktycznie nadwyżki zboża, które namiestnictwo przeznaczyło dla zasiewu dla innych powiatów, a w wielu wypadkach istniejące zapasy owsa i jęczmienia wcale do siewu się nie nadają, komisya stwierdza groźne niebezpieczeństwo, że zasiewy wiosenne, jak to niejednokrotnie przewidywała, nie zostaną wykonane, jeżeli rząd nie zarządzi natychmiast dostawy nasion zbóż jarych i roślin strączkowych z poza kraju, w tem co najmniej 4.000 wagonów owsa.

2. Ze względu na zupełne wyjałowienie gruntu i brak nawozu stajennego komisya uważa za niezbędne dostarczenie krajowi jak największych ilości nawozu sztucznego, gdyż w przeciwnym razie siewy nie wydadzą rezultatu.

3. Ze względu na brak gotówki do zakupna nasion, komisya domaga się, aby w tych wypadkach, w których rolnicy na czas nie otrzymają pożyczek na zasiewy z galicyjskiego wojennego Zakładu kredytowego rząd dostarczył im nasion z obowiązkiem zwrotu in natura po zbiorach.

4. Wobec nowych rozporządzeń o używaniu jeńców do robót, komisya domaga się, aby gospodarstwom zatrudniającym jeńców rząd dostarczył za opłatą potrzebnych środków żywności na dłuższy okres czasu z góry.

5. Z uwagi że władze galicyjskie zabierają ludności rolniczej w niektórych powiatach całe zapasy zboża nie wyjmując ilości potrzebnej do wyżywienia ludności i do zasiewu, zarówno jak i przeznaczone dla wyżywienia koni i inwentarza ilości owsa i jęczmienia, komisya uprasza prezydyum Koła o odniesienie się do rządu, aby postanowienia § 3. rozporządzenia cesarskiego z 21. czerwca 1915, D. U. P. nr. 187. był przez władze przestrzegane.

6. Ze względu na brak mąki chlebowej w kraju, komisya domaga się, aby z kontyngentu zboża zakupionego w Rumunii faktycznie wpływały do kraju najmniej 3000 wagonów zboża miesięcznie.

7. Komisya zwraca uwagę, że we wschodniej części kraju, bardzo dużo gospodarstw większej własności ogołoconych z inwentarza żywego i martwego nie posiada żadnych zapasów na wyżywienie robotników i sił pociągowych, ani ziarna na zasiew, że środki pomocy, jakie akcya rządowa przewiduje dla dokonania obsiewów są niedostateczne i w tej części kraju nie mogą mieć zastosowania. Wobec tego liczyć się należy z faktem, że znaczne obszary ziemi i to najurodzajniejsze pozostaną nieobsiane.

8. Ze względu na brak robotników w kraju komisya domaga się, aby wszystkim rolnikom i robotnikom rolnym z powiatów objętych dalszym obszarem wojennym dozwolono bezzwłocznie na powrót do ich siedzib, przyznając im ze względu na interes publiczny wolną jazdę i zasiłek wychodźczy.

9. komisya gospodarcza uprasza prezydyum Koła polskiego, aby dołożyło jak najusilniejszych starań celem uzyskania podwyższenia zasiłków wojennych dla rodzin rezerwistów i pospolitaków, powołanych pod broń, a w szczególności wyrównania rażących różnic istniejących co do wysokości zasiłków pomiędzy Galicyą a innymi krajami koronnymi.

Przewodniczący zakomunikował komisyi treść całego szeregu pism wydziału krajowego, jak niemniej zbiorowego memoryału wniesionego przez rady powiatowe i oddziały towarzystw gospodarczych oraz wielu innych instytucyi, i stwierdził, że życzenia wyrażone w tych pismach uwzględnione są już w rezolucyach komisyi i staraniach Prezesa Koła.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11. marca).

Wymiana jeńców.

Wiedeń (B. Kor.). Towarzystwo austr[illegible]kiego Czerwonego Krzyża podaje do wiadomości, że jak donosi telegram br Slatina nadesłany właśnie ze Sztokholmu, wymiana inwalidów między Austro-Węgrami a Rosyą rozpocznie się dnia 3. kwietnia. Od tego terminu począwszy chodzić będzie jeden pociąg, od połowy maja tygodniowo 4 pociągi.

Zboże na chleb.

Berlin (B. Kor.). Biuro Wolffa. Jak stanowczo można podać do wiadomości, zapotrzebowanie zboża chlebowego aż do czasu nowych żniw jest zupełnie pokryte.

Ameryka a Japonia.

Londyn. (B. kor.) Reuter. Przy bankiecie w Tokio w dniu 6. bm., w którym wzięli udział ambasador Stanów Zjednoczonych i minister spraw zagranicznych, ten ostatni złożył następujące oświadczenie o stosunkach japońsko-amerykańskich: Stosunki Japonii do Ameryki nigdy nie były lepszymi ani tak dobrymi jak dziś i z roku na rok stają się idealniejszymi i przyjeźniejszymi.

Nowi admirałowie francuscy.

Berno szwajc. (B. kor.) Nowe ustawy dla odmłodzenia francuskiego korpusu marynarki weszły w życie. Z 15 wiceadmirałów 7 przeszło do rezerwy, wśród nich Bou de la Payere.

Na Filipinach.

Haga (B. Kor.). Telegraaf donosi z Batawii: Gubernator na Filipinach Harrison w kwietniu złoży oficyalną wizytę na Jawie. Wizyta ta ma wielkie znaczenie dla przyjacielskich stosunków Holandyi do Stanów Zjednoczonych ze względu na aspiracye Japonii.

Pożary w Ameryce.

Amsterdam (B. Kor.). Jeden z tutejszych dzienników donosi z Nowego Jorku: W lutym w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie wskutek pożarów powstała szkoda w sumie 24.771.000 dolarów, to jest więcej niż dwa razy tyle jak w lutym roku ubiegłego.

Z myśli o przyszłości.

W miarę rozwoju ludzkość poznaje genezę i cele różnych swych instynktów, i uświadomiwszy sobie ich zadanie, opanowuje je coraz bardziej, nadając cechy świadomej celowości. Są jednak instynkty niemal nietknięte jeszcze przez dłuto cywilizacyi. Pozostają na najniższym szczeblu, a nawet poniżej tego szczebla, dlatego, że przestały być regulowane zdrowym, normalnym odruchem, a nie podniosły się jeszcze na wyżynę działania świadomego celu i środków.

Społeczeństwa dbające o swoją przyszłość, dążą do wytworzenia, możliwie najwyższego typu człowieka, tak pod względem fizycznym, jak umysłowym i moralnym. Jednostka jest wypadkową odziedziczeń i warunków otoczenia, tj. wychowania w najszerszem tego słowa znaczeniu. Istnieje już cały szereg prac, dostarczających rodzicom cennych wskazówek, dotyczących dziedziczności i wychowania. Naogół wie się już, że pod względem fizycznym, wychowanie może zrobić wiele, bardzo wiele; jeśli sam stan zdrowia mamy na myśli, to niemal wszystko. Pod względem moralnym mniej, ale jeszcze dużo. Zdolności umysłowe zdają się być bardzo ściśle nakreślone dziedzictwem.

Badania, dotyczące rozwoju społeczeństw ludzkich wiele zajmowały się przyrostem ilościowym. Nie udało się wykazać zależności od klimatu, lub innych warunków lokalnych. Natomiast statystyki, robione w Ameryce, stwierdziły, że największą ilością narodzin cieszą się kobiety żydówki, mniejszą katoliczki, najmniejszą protestantki. Wiadomo, że na przyroście ilościowym zaciążył ruch t. zw. „Neo-Malthusianizm“. Z powodu tego ruchu ludzkość cywilizowana miała od roku 1876 o 25 milionów mniej narodzin. Co gorsza, znalazł on dźwięk przedewszystkiem wśród klas wyższych, i to najwyżej cywilizowanych społeczeństw. Tłómaczy się to dążeniem rodziców klas uprzywilejowanych do życia wygodnego, bez trudu i troski i chęcią zapewnienia dzieciom wychowania możliwie najlepszego, nawet wykwintnego. Wyrobiło się przekonanie zgoła nieuzasadnione, że rodziny mniej liczne cieszą się potomstwem jakościowo cenniejszem. Wyniki badań zdają się raczej stwierdzać przypuszczenie wprost przeciwne. Dr Hoffmann przytoczył w jednej ze swych prac znaczną ilość artystów, uczonych i wogóle ludzi o umysłowości twórczej i wybitnej, pochodzących z rodzin licznych. Wielki chemik Mendielew był 17 dzieckiem z rzędu w swojej rodzinie. Ci, którzy są zdania, że właśnie rodziny liczne dostarczają społeczeństwu dzielnych pracowników, popierają to mniemanie przekonaniem, że rodziny mające mało dzieci, wychowują je zbyt miękko, nie przyzwyczają do trudu i wysiłków. Wychowanie takie nie wyrabia charakteru i pozbawia siły woli.

Klasy uboższe dostarczają znacznie liczniejszych pokoleń. Śmiertelność jednak jest wśród tych dzieci bardzo znaczna. Cyfry śmiertelności zwracają uwagę na wpływ warunków, w jakich się wychowuje dziecko. W Indyach 55 procent młodzieży nie dosięga 20 roku życia. W Hiszpanii 50 proc. Zaś tylko 22 proc. w Norwegii, Szwecyi, Danii. Śmiertelność dzieci sztucznie żywionych jest od 2—3 razy większa niźli wśród dzieci karmionych mlekiem matki lub karmicielki. W celu zapobieżenia śmiertelności dzieci klas ubogich, istnieje w niektórych krajach prawo, pozwalające kobietom przyjmowanie obowiązku karmicielki dopiero w chwili, kiedy jej własne dziecko skończy pół roku. Wzrosłe wogóle zainteresowanie się i zaopiekowanie dziatwą klas ubogich. Społeczeństwa cywilizowane chcą sobie zapewnić w ten sposób znaczniejszy przyrost ludności i pokryć deficyty klas zamożniejszych.

Jest to jednak załatwienie kwestyi tylko połowiczne, jak dowodzi praca Alfreda Niceforo p. t. „Przyczyna niższości cech psycho-fizyologicznych u klas niższych“. Twierdzenie swoje popiera autor wynikami pomiarów, które u jednostek klas uboższych wykazują mniejszą objętość czaszki, niższy rozwój stopnia wrażliwości, mniejsza odporność na znużenie umysłowe, późniejszy rozwój i powolność rośnięcia, większą liczbę anomalii, jednem słowem organizm, dążący ku najniższym szczeblom wartości rozwoju organizmu ludzkiego.

Jeżeli powyższe dane nie ulegają wątpliwości, to słusznem jest zdanie niektórych uczonych, że ta zniżka produkcyi klas wyższych, dostarczając im mało jednostek o dziedzicznym wyższym typie umysłowym przyczynia się do opóźnienia postępu ludzkości. Innemi wywołane przyczynami i nieco różne w formie jawią się zwyrodnienia u klas wyższych. Alkoholizm i wogóle wszystkie zatrucia, jakoteż wszelkie stałe usposobienia do pewnych chorób, do których należy zaliczyć artretyzm, wywołują zwyrodnienia we wszystkich klasach społeczeństwa, które ponosi wielkie straty tak w najbardziej uprzywilejowanych, jak w najuboższych warstwach. Nie przeprowadzono u nas dotąd badań z pomiarów, które dałyby niezbitą pewność. Zdaje się jednak, że u nas mniej jest dzieci nienormalnych, a przynajmniej miejsca ilości tych strasznych typów zwyrodnienia, zapełniających odpowiednie zakłady Europy zachodniej. Pamiętać jednak należy, że nam nie wolno zejść tak daleko, choćby dlatego, że nas nie stać na te olbrzymie sumy, jakie rzuciły kraje cywilizowane zachodnie i Anglia, a także Szwecya dla odrodzenia fizycznego i umysłowego swoich społeczeństw.

Julia Benoni Dobrowolska.

Rada rolna.

Przed kilku miesiącami została zawiązana w Wiedniu Spółka z ograniczoną działalnością dla organizacyi gospodarczej i finansowej majątków ziemskich pod firmą „Rada Rolna“ przez pp. Jerzego Turnaua z Mikulic, Jana hr. Mycielskiego z Wiśniowej, Włodzimierza Szulczewskiego z Pantalowic i dra Romana hr. Scipiona z Łopuszki. Celem i zadaniem tej Spółki jest pomoc i pośrednictwo przy odbudowie gospodarstw rolnych po wojnie. W zakres jej działalności wchodzić będzie wszystko, co z tą odbudową w bezpośrednim lub pośrednim związku pozostaje, a więc:

a) Porady i wskazówki przy reorganizacyi gospodarstw i przy ich systemizowaniu; układanie planów gospodarczych i płodozmianów, wykonywanie planów i kosztorysów na budynki gospodarcze i mieszkalne, zaprowadzanie rachunkowości, dorada przy kupnie maszyn i inwentarzy etc.

b) Obejmowanie w administracyę dóbr, ewentualnie w administracyę poręczającą, względnie dzierżawę.

c) Pośredniczenie przy kupnie, sprzedaży, wydzierżawianiu i oddawaniu w administracyę majętności rolnych.

d) Wyjednywanie kredytu hipotecznego i osobistego.

e) Pośredniczenie przy kupnie maszyn, narzędzi, inwentarzy, nasion, nawozów itp.

Spółka prowadzić ma własne biuro, jak słychać we Lwowie, celem ułatwienia porozumiewania się z klientelą, a zużytkowując długoletnie doświadczenie spólników i ich wiedzę, może się przysłużyć czynnie krajowi przy odbudowie jego warsztatów rolnych i udzielać w tych przełomowych, a dla rolnictwa naszego tak ważnych czasach wielu rolnikom potrzebnej pomocy.

Rada Rolna składając się z ludzi nieposzlakowanej uczciwości, silna finansowo i znajdując w swym składzie rolnika tej miary co p. Jerzy Turnau z Mikulic (op. Kańczuga — do którego też należy się zwracać po wszelkie informacye) daje gwarancyę, że odpowie zadaniu w zupełności, tak pod względem moralnym, jak materyalnym i gospodarczym oraz społecznym — dlatego zasługuje na gorące poparcie.

Dr Łaszcz.

Plaga gąsienic.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Czytamy w pismach o nowej pladze, zagrażającej naszemu krajowi. Plagą tą są gąsienice, które w nadmiernej ilości pojawiły się na drzewach owocowych. Od zniszczenia ich zależy w znacznej mierze zbiór owoców, kwestya niesłychanej doniosłości, zwłaszcza w tym roku, gdy role nasze tylko w części uprawiane być mogą. Zorganizowanie jak najspieszniejszej akcyi, mającej na celu usunięcie szkodników, może jeszcze w zupełności uratować zagrożone sady. Akcya tego rodzaju nie przedstawia nawet większych trudności, polega jedynie na dobrej woli społeczeństwa. W krajach zachodniej Europy, gdzie kultura drzew owocowych stoi bardzo wysoko, oczyszczają corocznie sady ze szkodników, a we Francyi istnieje nawet ustawa, nakazująca pod karą grzywny zbieranie oprzędów gąsienicznych w pewne dni zimy i wczesnej wiosny.

Przykład ten jest ze wszech miar godny naśladowania, a jako taki, powinien jak najprędzej znaleźć u nas zastosowanie. Chodzi jedynie o sposób, w jaki należy tę akcyę przeprowadzić i na tę kwestyę chcielibyśmy zwrócić uwagę dotyczących czynników. Czy nie należałoby w pierwszej linii pouczyć młodzież szkół miejskich i wiejskich o największych szkodnikach roślinnych i o konieczności usuwania oprzędów gąsienicznych, zanim larwy, wycieńczone kilkumiesięcznym głodem, opuszczą swe zimowe schronienie, by rozpocząć straszliwe dzieło spustoszenia. Nasze czytanki dla szkół miejskich prawie zupełnie, a wiejskie w zbyt małym stopniu o szkodnikach wspominają. Szersze warstwy społeczeństwa mogłyby z odczytów popularnych i pogadanek dowiedzieć się wielu szczegółów o tym temacie, którym dotąd zbyt mało u nas się zajmowano.

Do obierania oprzędów, zwłaszcza w tym roku, gdy rąk do pracy brak zupełny, trzebaby zaciągnąć całe szeregi dziatwy szkolnej do tej prawdziwie obywatelskiej akcyi. Możeby władze szkolne zechciały ująć tę sprawę w swoje ręce i wydać odpowiednie odezwy do zarządów szkół podmiejskich i wiejskich. Zwolnienie dziatwy szkolnej od nauki przez kilka dni w czasie wiosny, nie byłoby dla niej żadną stratą, gdyby czas ten zużytkowany został dla dobra ogółu. Wycieczki szkolne stałe zajmują miejsce w planach naukowych, a te, pod kierunkiem nauczyciela lub nauczycielki mogłyby pod każdym względem być bardzo pouczające. Nie należy tylko zapominać, że obrane oprzędy muszą koniecznie uledz natychmiastowemu zniszczeniu. Najlepszym sposobem jest palenie całych gniazd lub zalewanie gorącą wodą, gdyż w ten sposób zabite gąsienice mogą jeszcze stanowić doskonałą karmę dla kaczek.

Na marginesie wojny

Czasy normalne.

Wciąż dokoła słychać narzekania: „Ach, kiedyż powrócimy do normalnych czasów!“ Dowodzi to, że wielu ludzi uważa czasy obecne za nienormalne. Przypuszczam, że każdy z nich zmieniłby zdanie, gdyby się choć przez pięć minut nad tem, co mówi, zastanowił. Ale narzekanie powtarza się zwykle bez zastanowienia. Jedną z naturalnych potrzeb ludzkich jest dążność do zaoszczędzenia sobie samodzielnego myślenia. Gotowe skargi, zwłaszcza, jeśli są ładne stylowo skonstruowane, nie za długie, doskonale odpowiadają tej potrzebie. Stąd ich powodzenie.

Właściwie, co to znaczy „nienormalne czasy“? Takie, w których ludzie żyją nienormalnie, to znaczy wbrew naturze ludzkiej. Otóż rozmaicie można o dzisiejszych czasach mówić: źle, gorzej, najgorzej można sobie pozwalać na wszelkiego rodzaju oszczerstwa i insynuacye zgoda, ale tego zarzutu żebyśmy mieli żyć wbrew naturze ludzkiej, niezgodnie z jej prawami, chyba nikt na seryo nie bierze, wyjąwszy oczywiście istoty pozbawione tej zagadkowej piątej klepki, która w myśl psychologii popularnej stanowi niezbędny warunek normalnego funkcyonowania władz umysłowych.

Nienormalne czasy dlatego, że ludzie się biją? Ale — mamy to jeszcze świeżo w pamięci — przypomnijmy sobie, czem jest tak zwany „pokój“. Okresem czasu, w którym ludzie gorączkowo przygotowują się do bicia. W tym duchu kształcą się młode pokolenia, wynalazki z tego zakresu cieszą się największem uznaniem. Mamy w historyi przykłady, że genialni artyści umierali z głodu, ale żeby ktoś, wymyśliwszy ulepszone kule karabinowe, cierpiał niedostatek, tego jeszcze nie było. I przy każdem nowem odkryciu i wynalazku, które, jak się mówi i pisze, „posuwają cywilizacyę naprzód“, odrazu rodzi się zaciekawienie: czy i jakie może być z tego zastosowanie podczas wojny? Ile radości było i tryumfu, gdy człowiek opanował atmosferę! A dlaczego? Bo wiedziano, że potrafiwszy się wzbić w górę, będzie mógł rzucać stamtąd na innych, którzy pozostali na ziemi, bomby. Największą pochwałą, na jaką świat się zdobył dla nauczyciela ludowego, jest to, że wygrał wojnę. Dość jasno z tego wynika, że pokój jest tylko konwencyonalną „piłą“, którą trzeba przeczekać i odbyć, aby można zacząć bić na nowo, i że normalnym stanem świata jest dopiero wojna, boć niepodobna chyba przypuścić, aby obdarzona zdrowymi zmysłami ludzkość przygotowywała się przez całe szeregi lat z jak największym nakładem wysiłków fizycznych i energii umysłowej do czegoś nienormalnego. Na miano waryatów zasługują raczej ci, którzy po wybuchu wojny, zamiast skakać z radości robią obrażone miny.

— Wojna! skąd to się wzięło?

Rzeczywiście — skąd to się mogło wziąć?

Życie cywilne podczas pokoju polega na utajonej tęsknocie, żeby bliźniego ze skóry módz obedrzeć. Tylko to się nie zawsze udaje. Wskutek tego w rozmaitych duszach zbiera się coraz więcej i więcej goryczy i to jest źródłem skarg, że zaczynamy żyć niezdrowo“, że „duszno się robi na świecie“, że „trzebaby jakiegoś odżywczego prądu“, „odrodzenia“ itd.: Aż naraz przychodzi wojna Zaczyna jeden bliźni łupić drugiego ze skóry co się zmieści. Może nareszcie dać folgę pragnieniom, które nurtowały go przez długie lata.

I to są nienormalne czasy?

Przeciwnie, zdaje mi się, że jeśli naszym czasom można co zarzucić, to raczej nadmiar normalności. Ta sielanka zaczęła nas już męczyć. I jeśli do czego można tęsknić, naprawdę, to raczej do powrotu czasów... nienormalnych.

W. Perzyński.

KRONIKA.

Spis wojskowy. Z magistratu krakowskiego otrzymaliśmy następujące pismo: „Obowiązanych do służby pod bronią, urodzonych w latach 1865 do 1898 ostrzega się, że funkcyonujące właśnie w mieście Krakowie komisye przyjmować będą przepisane w obwieszczeniu z 6 marca b. r. meldunki pospolitaków jeszcze tylko: w niedzielę 12. marca w godzinach od 9 do 1 przedpołudniem i w poniedziałek 13. marca w godzinach od 9 do 1 przedpołudniem i od 4 do 7 popołudniu.

Kto w tym ostatecznym terminie nie dopełni obowiązku zameldowania, poniesie sam skutki tego zaniedbania“.

Zamieszczając powyższe pismo krakowskiego magistratu nie możemy się wstrzymać od uwagi, że akcentowanie poniedziałku jako ostatecznego terminu zgłaszania się pospolitaków, byłoby wówczas uzasadnione, gdyby lokale spisowe świeciły obecnie pustkami a komisye marnowały czas bezczynnie. Tymczasem we wszystkich lokalach spisowych panuje natłok zgłaszających się, którzy oczekują cierpliwie całemi godzinami a nawet dniami na swoją kolej w warunkach bardzo przykrych, bo przeważnie na ulicach, w sieniach i na schodach. Takie wyczekiwanie nie należy chyba do przyjemności, którą obowiązani do spisu chcieliby sobie przedłużyć. Ostrzeżenie magistratu jest więc zbytecznem, ponieważ każdy obowiązany do zgłoszenia się pragnie to możliwie najprędzej uczynić, chodzi tylko o to, aby mu spełnienie tego obowiązku umożliwić, co należy do magistratu.

Wiadomości osobiste. Prezydent Dr Juliusz Leo oraz wiceprezydenci Dr Julian Nowak i Franciszek Maryewski powrócili wczoraj z Wiednia do Krakowa i objęli urzędowanie.

O bezprawnie pobraną nadwyżkę. Piszą do nas: W „Głosie Narodu“ poruszono sprawę bezprawnie pobranej podwyżki za prąd w rachunku ze stycznia za część grudnia, w którym to miesiącu podniesienie ceny prądu nie obowiązywało. Wyszła nawet propozycya, aby ci z obywateli, którzy nie zażądają zwrotu bezprawnie pobranej kwoty ofiarowali ją na „Bursę przemysłową dla dziewcząt sierot po poległych i ofiarach wojny“. — Na artykuł ten dyrekcya Elektrowni nie reagowała. Przypuszczać należy, że tym odbiorcom, którzy osobiście i energicznie upomnieli się o zwrot bezprawnie pobranej kwoty, zwrócono ją, gdyż innego wyjścia dla Dyrecyi nie było. Przypuszczałem, że Dyrekcya i tych, którzy o zwrot się nie upomnieli, na równi traktować będzie z tamtymi i w rachunku za styczeń płatnym w lutym pretensyę ich uwzględni. — Rachunek wspomniany otrzymałem, lecz poprawki z tytułu zwrotu na nim nie znalazłem. — Zapytuję więc, czy Dyrekcya zwróci pokrzywdzonym te kwoty, czy też obliczywszy je, zapyta się tych, którzy o zwrot tych osobiście się nie upomnieli czy ma tę kwotę przesłać na wspomnianą wyżej „Bursę przemysłową“ w całości? **A. R.**

Poranek operowy. W niedzielę 12. bm. o godzinie 11 przedpoł. odbędzie się w sali „Kino Wanda“ pierwszy w tym sezonie poranek poświęcony muzyce operowej. W program wchodzą fragmenty ulubionych oper romantycznych: „Faust“, „Carmen“, „Halka“, „Tannhäuser“, „Manru“, „Hrabina“ i innych. Wykonawcami będą znani artyści śpiewacy: Łowczyńska, Jaworzyńska, Zathey, Isakowicz oraz chór mięszany pod batutą Bolesława Walewskiego. — Bilety nabywać można wcześniej w księgarni Krzyżanowskiego Rynek gł. Linia A-B.

Odczyt. W niedzielę 12. bm. o godz. 5. po poł. odbędzie się w Stowarzyszeniu nauczycielek (ul. Karmelicka l. 32 II. p.) odczyt prof. Uniw. Jagiell. Dra Ludwika Birkenmayera: „Samolot w Polsce XVII w. — Wstęp 20 hal.

Nieszczęśliwy wypadek. Na stacyi kolejowej w Podgórzu wpadł wczoraj pod koła pociągu konduktor Piotr Łobyła, lat 48. Koła odcięły mu lewą rękę i połamały żebra. Przewieziony karetką Pogotowia, po prowizorycznem zaopatrzeniu, do szpitala św. Łazarza, wkrótce zmarł.

Aresztowanie spekulantów. Policya na dworcu kolejowym w Krakowie aresztowała wczoraj 14-letniego Jeskla Landaua i 50-letniego Hirscha Wimelberga, „kupca“ z naszego miasta. Pierwszy miał przy sobie 4000, drugi 1000 rubli. Pieniądze te podobno uzyskali „drogą wymiany“ od włościan w powiatach środkowej Galicyi, nawiedzonych przez inwazyę rosyjską. Celem wyjaśnienia sprawy aresztowanych odstawiono „pod Telegraf“.

Odbudowa kultury polskiej.

Widząc dokoła ruiny, zgliszcza, groby i nieobsiane pola, rozumiemy, jak pilną jest konieczność odbudowy kraju. Głód każe nam zgodnie myśleć o zagadnieniach chleba i dachu nad głową i bronić się przed konsekwencyą dzisiejszych spustoszeń i nędzy: przed zagładą ekonomiczną. Nie wszystkie jednak klęski, jakiemi wojna okrwawiła całą prawie ziemię polską, są dla każdego tak widoczne i dotykalne. Mniej na razie wymowne są ruiny polskiego dorobku myślowego, ale w rzeczywistości nasz stan posiadania jest zagrożony tak samo silnie i niebezpiecznie ze strony duchowej jak ekonomicznej.

* * *

Jeżeli huragany wojen dawnych zdolne były znosić z powierzchni ziemi całe narody i niszczyć, niemal bez śladu, wieluwiekową ich kulturę, cóż dziś jest w stanie uchronić nas od zagłady kulturalnej i idącego w ślad za tem wynarodowienia? To przedewszystkiem, że wojna mordu, bardziej nawet spotyka się z większym w swych kulturalnych zamachach oporem. Dzisiejsza kultura ma olbrzymie zdolności rozrodcze i potężne środki ku zachowaniu swych gatunkowych wartości. Nieporównanie szybko rozlewa się po świecie dzięki technice współczesnej, a w szczególności za pośrednictwem druku, w formie książki, która jest przeto zasadniczą dźwignią kultury współczesnej. Druk nietylko szerzy, i udostępnia kulturę duchową, ale jest dziś niezbędnym czynnikiem w rozwoju techniki, handlu i przemysłu. Cała wiedza nasza o świecie, o człowieku, o wytworach i narzędziach pracy, a z drugiej strony całe obszary sztuki (literatura) nie mogą być poza obrębem książki. Stąd wynika, że dane statystyczne co do stanu księgarstwa i ruchu wydawniczego mówią o stanie kultury danego kraju; że upadek drukarstwa i księgarstwa pociąga za sobą dla danej kultury bardzo poważne dalsze następstwa, pozbawia ją bowiem środków samoobrony.

* * *

W ubiegłym roku wyszła w Warszawie nakładem Związku księgarzy polskich broszura p. Mieczysława Rulikowskiego, pt. „Księgarstwo i czytelnictwo polskie wobec wojny“. Autor znany bibliograf, opracował w niej wyniki ankiety zorganizowanej wśród księgarzy warszawskich w pierwszym roku wojny, i poprzedził je następującemi uwagami: „Straty w dziedzinie życia ekonomicznego dadzą się obliczyć — i powetować, tak, że z czasem, przy wzmożonem tętnie życia pójdą w zapomnienie. Inaczej rzecz się ma, gdyż ze stratą materyalną łączy się unicestwienie lub zaprzepaszczenie wartości duchowych. Tutaj straty są nieobliczalne... A dotyczy to zarówno strat bezpośrednich wskutek działań wojennych (np. zniszczenie dzieła sztuki lub ruina własności ziemskiej i związanego z nią dworu, będącego placówką kulturalną), jak i strat pośrednich, wypływających z ogólnego zastoju. Do tej właśnie kategoryi należą straty w dziedzinie życia gospodarczego, która jak najściślej łączy się z życiem duchowem narodu, ma bowiem za zadanie częściowe ucieleśnianie go i rozprzestrzenianie. Dziedziną tą jest księgarstwo. Zastój w księgarstwie wywołać może zmniejszenie się produkcyi literackiej, zubożenie ogólnego dorobku duchowego“.

Cyfry zebrane w ankiecie określając w przybliżeniu rozmiary strat materyalnych w dziedzinie księgarstwa, pośrednio oświetlają zarówno niebezpieczeństwo grożące kulturze naszej jak i siłę jej odporności oraz warunki samoobrony w walce z przeciwieństwami.

Odpórność kultury polskiej wyrobiła się coprawda i zahartowała przez sto dwadzieścia lat niewoli. Ale też poćwiartowanie narodu, wraz z wszystkiemi konsekwencyami niewoli, musiało wpłynąć zabójczo na energię i siły życiowe myśli polskiej.

Ruch wydawniczy w Polsce już przed wojną był nader ubogi. W roku 1911 wydano w Polsce zaledwie 3462 książki — (w dzielnicy rosyjskiej — 1785, austryackiej — 1435, pruskiej — 108, reszta w Ameryce i t. d.), a wartość przeciętna rocznej produkcyi wydawniczej polskiej wynosiła około 5 i pół miliona koron, była więc, pisze więc p. Rulikowski, „mniejsza od produkcyi jednej tylko firmy rosyjskiej Sytina“, która wydawała rocznie książek za 5 do 7 milionów koron!...

Pierwszy rok wojny podziałał na księgarstwo polskie niby wiatr mroźny na wątłą, bardzo anemiczną roślinę: w ciągu pięciu miesięcy (sierpień—grudzień 1914) sześć firm warszawskich wydało razem 20 książek! Te same firmy od sierpnia do grudnia roku 1913 wydały 118 książek, wojna więc pochłonęła tu 82% wydawnictw... Brak papieru przedewszystkiem, a dalej trudności finansowe, komunikacyjne, odcięcie od wszystkich rynków zbytu — oto główne przyczyny kryzysu księgarskiego. Ale najistotniejszy powód — to brak zainteresowania, zanik czytelnictwa. Nędza powszechna, apatya, bierność. „Zainteresowania książkami obcemi i polskiemi, datyczącemi krajów, prowadzących wojnę, prawie nie było“, głosi ankieta, — „zmniejszył się pokup przedewszystkiem na beletrystykę“... „Wydawnictw aktualnych dotyczących wojny żądano, ale nie w tym stopniu jak należało przypuszczać“. „Wobec braku ilustrowanych wydawnictw polskich nabywano francuskie i angielskie“. Sumując wyniki ankiety, p. Rulikowski stwierdza, że „wojna obecna w dwóch kierunkach odbiła się na księgarstwie polskiem: 1) zmniejszając liczbę nowych wydawnictw i 2) redukując przynajmniej o połowę sumę obrotu“... Przypuszcza też możliwość dalszego zmniejszania się liczby wydawnictw.

W drugim roku wojny stosunki wydawnicze i drukarskie znacznie się pogorszyły, głównie z powodu niesłychanego podwyższenia cen papieru, braku sił roboczych i coraz trudniejszych do przetrzymania warunków finansowych. Co do stosunków księgarsko-wydawniczych w Galicyi, Alfred Altenberg, dyrektor największej księgarni lwowskiej „H. Altenberg, G. Seyfarth i E. Wende i Sp.“ udzielił mi następujących informacyi: Ruch księgarski we Lwowie w ostatniem pietnastoleciu wzmagał się z każdym rokiem, — nagle w r. 1913 obrót w księgarniach spadł o jedną czwartą w stosunku do obrotu z r. 1912. Bezpośrednio po wybuchu wojny, w sierpniu r. 1914 w księgarniach zaczęły się „złote żniwa“. Poszukiwano map, wydawnictw aktualnych itp. Nagle ruch księgarski skurczył się. Od września do grudnia r. 1914 wynosił zaledwie 10% zwykłego obrotu. Ruch wydawniczy ustał zupełnie z powodu zubożenia miasta, zaprowadzenia cenzury, braku w papierni materyałów drukarskich, trudności kredytowych itp. Żądano w księgarniach głównie dzieł dotyczących statystyki Austryi i Galicyi dzieł o nafcie, map, z których wiele było wyczerpanych. (Tak np. za „Galicyę“ Bujaka, wyczerpaną płacono po 20 rubli w handlu antykwarskim). Po Nowym roku wielka ilość bogatych urzędników rosyjskich, którzy teraz przejęli tu na stałe posady z rąk władz wojskowych podniosła ruch sortymentowy. Wyczerpane zostały wszystkie francuskie książki, również reprodukcye dzieł sztuki, zwłaszcza treści rodzajowej i wesołej. Ruch wydawniczy ustał zupełnie. Wydano przez cały okres okupacyi rosyjskiej we Lwowie dwie gramatyki języka rosyjskiego oraz plan Lwowa na zamówienie władz (u Gubrynowicza). Wreszcie na wiosnę wyszły dwa albumy Lwowa i zostały rozkupione w krótkim czasie.

Oprócz tych rzeczy przygotowane zostały do druku dwa cenne wydawnictwa, które już po opuszczeniu Lwowa przez Rosyan ujrzały światło dzienne, mianowicie 1) Mapa Polski rysowana przez urzędników biura kolejowego w Wydziale Krajowym (mapa geograficzna i topograficzna) i 2) Encyklopedya podręczna polska pod redakcyą dra Stögbauera. — Zagrożony byt księgarń ratowały obroty dość znaczne w sprzedaży kart pocztowych z widokami; niebywałe ilości tych kart (zwłaszcza widoki Lwowa, Karpat itd.) rozchwytywane były przez kolejno przeciągające tamtędy armie austryackie, rosyjskie, wreszcie pruskie i austryackie.

Stosunki warszawskie nie różnią się więc od stosunków, które się wytworzyły w Krakowie lub Lwowie. I tu i tam jest źle, — jest coraz gorzej. Tem gorzej, że wytwarza się błędne koło, z którego bez olbrzymich wysiłków i bez mądrej inicyatywy wyjścia niemasz: zastój w księgarstwie działa ujemnie na ruch umysłowy i poziom kultury, a ten znów, o ile jest nizki na zanik księgarstwa i ruchu wydawniczo-drukarskiego. Aby wyjść z błędnego koła, trzeba obudzić w sobie głód strawy duchowej równie silny i imperatywny jak głód fizyczny. Trzeba zrozumieć, że własna książka jest dla całokształtu narodowego bytu tak samo nieodzownym składowym czynnikiem jak własna ziemia i własny kapitał. Trzeba uwierzyć w równoznaczne współistnienie materyalnych i duchowych stron bytu narodowego, jak nieodłączne są w człowieku ciało i dusza.

Kultura duchowa stwarza wartościową odrębność narodu i broni jej. Naród, posiadający wolę życia samoistnego na zasadzie równości praw i obowiązków z innymi, równymi mu narodami, musi przeto stać na straży całokształtu swego stanu posiadania, a przedewszystkiem myśli swojej, uczucia swego, duszy.

Pali się świat naokoło
niechże goreje, niech płonie.
byleby tylko nam serce
nie spopieliło się w łonie.

woła Kasprowicz w swej „Księdze ubogich“... i stwierdza, że w tym pożarze świata — „wydaje się — nieraz gubimy najpierwotniejsze zmysły“: oto

wtłoczeni w ciżbę krzyczącą,
ledwie szepcemy nieśmiało,
błagając, by chociaż cokolwiek
z dobytku nam ocalało...

Poeta ostrzega nas przed krótkowzrocznem zapoznawaniem zadań przyszłości, przed lekceważeniem dorobku myśli, przed lekkomyślną rezygnacyą z troski o trwały, niezniszczalny byt ojczyzny:

snać mózg się nam mąci w głowie...
A któż ma obmyślać plany,
rozmierzać i liczyć, by dom nasz
trwale był zbudowany?...

* * *

Silna wiara w przyszłość każe potępiać wszelką bezczynność. Zacięta i niezłomna wola z jaką polska chłopka przetrzymuje w ostrzeliwanej chacie grozę bitwy, wola polskiego chłopa, który obok zgliszcz swej chałupy wznosi co rychlej nową siedzibę, ta wola bytu powinna stać się dziś naszym ogólno-narodowym postulatem. Do inteligencyi polskiej należy zadanie odbudowy kulturalnego dobytku i troska o zagrożony stan posiadania duszy polskiej. W prasie rozlega się głośnem echem troska ludu o chleb, o dach nad głową, o siewy wiosenne, — należałoby też przerwać milczenie w sprawie siewów myśli, która tworzy kulturę i byt duchowy narodu.

Projektują w Wiedniu utworzenie „Zakładu odbudowy Galicyi“ pod przewodnictwem p. Namiestnika „czy to dla samej odbudowy (sekcya techniczna) czy też i dwu innych działów (rolnictwa i przemysłu). Istnieje międzyministeryalny komitet doraźnej odbudowy Galicyi, i zapewne podobne organizacye dla odbudowy Królestwa. Przemysł polski — choćby ze względów administracyjno-podatkowych — dozna też opieki rządowej, ale jeżeli chodzi o nasze księgarstwo i drukarstwo, to ratunku możemy spodziewać się doraźnie tylko od dobrze zrozumianej akcyi społecznej oraz inicyatywy prywatnej, a przyszłość zależy od wyniku wojny i ukształtowania się naszej politycznej sytuacyi.

Na razie trzeba ratować polską książkę i warunki jej bytu. Możeby należało powołać do życia komitet ochrony książki polskiej, który podobnie jak komitet ochrony ziemi, gromadziłby środek oraz skupiał dla propagowania swych celów ludzi dobrej woli.

Henryk Juszkiewicz.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.